Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 159

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Czwartek: Bonawentura b. w.
Piątek: Rozesł., Apost, Dawid. op.

CHOJNICE, piątek dnia 15. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.22, zachód 19.51.
Księżyca wschód 20.24 zach. .435.

Ze zjazdu stronnictwa „Piast".

Stronnictwo polityczne „Piast" zjechało się na kongres swój VI, a pierwszy na terenie b. zaboru pruskiego, do Poznania w dniach 6 do 9 bm. Na zjazd przybyli najwybitniejsi posłowie i senatorowie stronnictwa, z prezesem Wincentym Witosem na czele.

Za czasów zaborczych „Piast" nie próbował wcale rozszerzać wpływów swoich na nasz b. zabór, dopiero po zmartwychpowstaniu Polski i zjednoczeniu jej ziem zachodnich z resztą kraju, podjęło stronn'ctwo pracę w kierunku wprowadzenia się też na tereny nasze. W r. 1919 rozpoczęła się odnośna robota, która początkowo małe dawała wyniki, dopiero, gdy w r. 1923 rzucono się silnie na nasze okolice i zjednano sobie albo założono parę gazet zachodnich, stronnictwo zyskiwało coraz to więcej zwolenników w kołach włościaństa.

Nie mamy nic przeciw rozszerzaniu się „Piasta" na ziemiach naszych, życzylibyśmy sobie jedynie, aby ton, mianowicie jednego z organów stronnictwa, zmienił się na choć cokolwiek mniej demagogiczny i nienawistny.

Gwoździem zjazdu nazwać można przemówienie prezesa Wincentego Witosa, które podajemy poniżej w streszczeniu:

„Kongresy nasze nigdy się nie zagłębiały w partyjnictwo i ciasnotę klasową, wznosząc się na poziom interesu ogólnopaństwowego. Interes partyjny powinien kończyć się tam, gdzie się zaczyna interes państwowy. Dobro Rzeczypospolitej jest i pozostanie zawsze najwyższem prawem.

Gdybyśmy mieli stosunki normalne w kraju, mielibyśmy Sejm o zdecydowanej większości i Rząd, oparty na Sejmie, któryby wykonywał uchwały parlamentu. Tak nie jest, a doświadczenie nauczyło nas, iż jest źle. Rządy w Państwie dostały się w ręce osób i drobnych grupek nieodpowiedzialnych, a nawet niewidzialnych. Rząd ignoruje przedstawicielstwo narodowe. W tych warunkach praca Sejmu stała się ciężka, prawie niemożliwa Klub „Piasta" brał udział w pracach budżetowych i przyczynił się do obniżenia sum, wymaganych przez Rząd na cele niejasne. Klub przyczynił się też do wydania posłów, robiących przeciwpaństwową agitację, gdy stronnictwa, uchodzące za rządowe, głosowały przeciw wydaniu. Do uchwały o samorozwiązalności Sejmu przyczynił się klub nasz wydatnie. Nie biorąc i nie ponosząc odpowiedzialności za Rząd obecny, popierał klub wszelkie jego przedłożenia, dobrem i koniecznością państwową podyktowane.

Pracowaliśmy nad utrzymaniem stanu naszego posiadania i zdobywaniem nowych terenów. Trudność stanowi brak funduszów, nieokiełznana demagogja lewicy, rozpoczęta robota korupcyjna odłamów partji konserwatywnych, przez Rząd forytowanych, i wrogie wprost stanowisko Rządu. Konfiskuje się naszą prasę partyjną, usuwa się ze stanowisk urzędowych ludzi, posądzanych o sympatje do stronnictwa i obsadzając stanowiska kreaturami partyjnemi. Los taki spotkał nawet tak zasłużonego działacza, jak p. poseł Lasocki.

Mimo wszystko, nie utraciliśmy nic z naszego posiadania, zabartowaliśmy się i rozszerzyliśmy nasze pole działania na tereny dalsze. Ze względów praktycznych ograniczyliśmy prace na Wołyniu, ale nie wyrzekamy się podjęcia tam wzmożonej czynności na przyszłość. Stwarzamy silny i naturalny ośrodek myśli państwowej i polityki ludowej w szerokich masach włościaństwa.

Oceniając zimno i spokojnie położenie, muszę ustalić, iż na wszystkich prawie polach polityki państwowej nastąpiło znaczne pogorszenie. Nie znamy zamiarów i programu Rządu, — bo go wcale nie znamy. Znamy jednak wysiłki jego gospodarki — które nas muszą napełniać najwyższą obawą o przyszłość i troską o Państwo.

Musimy pamiętać, że u nas istnieją znaczne mniejszości narodowe i, że między niemi potęgują się dążności ośrodkowe, mające często charakter przeciwpaństwowy, podkopujący Państwo i zdążający jeżeli nie do rozbicia — to do gruntownego osłabienia tegoż Państwa. Trudno też nie wiedzieć, że żydostwo staje się coraz więcej bezczelnem i aroganckiem, że zawiera i przeprowadza sojusze wyborcze, przeciw ludności polskiej skierowane, że radni żydowscy mają smutną odwagę przemawiania żargonem w radzie miejskiej stolicy Państwa, a n. p. w Kutnie zmieniają nazwę ulicy na żydowską że nabywają coraz więcej ziemi i realności miejskich bez żadnej przeszkody, w społeczeństwo zaś roznoszą truciznę zwątpienia i niewiary.

Większe może jeszcze niebezpieczeństwo stanowi wzrost komunizmu, popieranego przez Sowjety, a który dąży do obalenia dzisiejszego porządku publicznego, a przez to samo do zniszczenia Państwa.

Front przeciwpaństwowy jest silny i rozszerza się coraz więcej, a Państwo może się tylko wtenczas obronić i umocnić, kiedy wszystkie siły państwowotwórcze pracować będą zgodnie i razem. Niestety, Rząd stara się wszelkiemi środkami rozbijać to społeczeństwo, w którem niema oparcia, a stara się przez ustępstwa zjednywać sobie pomoc żywiołów niepewnych i szkodliwych. Tem się chyba tłómaczą ustępstwa, poczynione ostatnio na rzecz Rusinów i żydów, którzy spychają polskość do roli drugorzędnej. Najgorszą jest polityką, której myślą przewodnią jest nienawiść. Ona nakazuje dzisiejszym stronnictwom rządowym tępić stronnictwa państwowe, popierać zaś komunistów, które niczem więcej nie są, jak awangardą komunizmu, przygotowującą grunt do niego.

Przeprowadziliśmy reformę rolną, ale obecnie sprawa raczej cofnęła się wstecz i sprawę się lekceważy dziś w Rządzie. Osadnicy są pozbawieni opieki i potrzebnej pomocy, opuszczają też swoje osady, a na Wschodzie wyprzedaje się ziemię w ręce obce, z pominięciem ludności polskiej.

Mimo korzystnych konjunktur gospodarczych, strajku w Anglji, nie hamowanego niszczenia lasów i masowego wywozu drzewa, naciśniętej śruby podatkowej do ostatnich granic wytrzymałości, grozi pogorszenie się położenia, pochodzącego z braku planu gospodarczego Rządu, ujemnego bilansu handlowego, dalszego zubożenia drobnego rolnictwa i przemysłu.

Rozbicie się społeczeństwa na liczne, wzajem się zwalczające partje i partyjki stało się klęską państwową, Rząd zapowiadał tępienie tej partyjności, ale sam rozbija jeszcze bardziej społeczeństwo, tworzy partyjki, wprowadza zamęt i ułatwia tym sposobem zwycięstwo żywiołom dla Państwa niepewnem. Dowodem tego są wybory, specjalnie na terenie Małopolski wschodniej, gdzie oddano zarząd, miast i miasteczek w ręce niepolskie. Klęska to dla polskości druzgocąca i, nie łatwo się da naprawić. Ludność polska nie może tego zrozumieć i choć zabartowana w walce, opuszcza ręce albo wynosi się na Zachód.

Stan posiadania polskiego na Wschodzie cofa się bardzo i coraz to więcej rzeczy niemożliwych. Inteligencja i urzędnicy opuścili

Niezadowolenie z „Piasta".

Warszawa. Dzisiejszy „Kurjer Poranny" atakuje ostro stronnictwo Piasta w związku z obradami ostatniego kongresu w Poznaniu za niewysłanie do Prezydenta Rzeczypospolitej depeszy hołdowniczej. Pismo krytykuje również kongres, iż na stanowisko wiceprezesa Rady Naczelnej wybrał Marszałka sejmu, Rataja, co według „Kurjera Porannego" podkopuje autorytet marszałka w sejmie. Pismo wyraża przypuszczenie, że marszałek Rataj zrzeknie się swej godności

Prasa francuska o utworzeniu Wolnego Miasta.

„Był to fatalny błąd Lloyda George'a" — pisze „Matin".

Paryż. W „Matin" w drugiej swej korespondencji z Gdańska, p. Korab-Kucharski podkreśla błąd Lloyd George'a, polegający na utworzeniu z Gdańska czegoś w rodzaju Gibraltaru, mającego kontrolować Polskę, a zarazem zatyka kającego ujście Wisły, tej jedynej drogi wodnej, posiadanej przez Polskę. Rezultat stąd wynikł wręcz paradoksalny. Podczas, gdy Polacy pogodzili się z takiem postawieniem straży przy jedynych i h wrotach morskich, Niemcy nie pogodzili się z tem, skutkiem czego wrota te stoją otworem dla intryg nacjonalistów niemieckich, a ucierpi z tego powodu zarówno Polska, jak i w. m. Gdańsk

„Niewygodny opiekun" „Haniebne więzy".

Oto, co Gdańsk myśli o traktacie Wersalskim.

Gdańsk. W poniedziałek, jako w rocznicę plebiscytu na Warmji i Mazurach, odbyła się tu manifestacja, urządzona przez związki narodowo-niemieckie, oraz organizacje militarne ze Stahlhelmem na czele. Do zebranych nacjonalistów przemówił przywódca gdańskich Stahlhelmowców, występując przeciwko Wys. Komisarzowi Ligi Narodów, którego nazwał „niewygodnym opiekunem, którego Gdańsk pewnego pięknego dnia się pozbędzie", a cały naród niemiecki rzuci z siebie „haniebne więzy traktatów pokojowych".

Atmosfera kryzysu gabinetowego we Francji.

Paryż. Zakończenie dyskusji i ostateczne uchwalenie reformy wyborczej nastąpi w ciągu dzisiejszego posiedzenia nocnego izby.

Ani jedna z poprawek prawicy nie przeszła. Znaczy to, że nowa ordynacja wyborcza idzie całkiem po myśli ele mentów kartelowych.

Indyferentne stanowisko rządu tłumaczy się tem, że w łonie gabinetu tylko dwóch ministrów było przeciwko reformie: Poincare i Martin. Cała reszta członków rządu jest przychylna reformie.

Przed obozem umiarkowanym staje tragiczny dylemat: czy po tem wszystkiem, co się stało, dalej głosować za Poinca rem czy też, głosując przeciwko rządowi, wziąć na siebie odpowiedzialność za ruinę dokonanego już w trzech czwartych dzieła uzdrowienia finansowego Francji.

Z tego dramatu sumienia wybawi prawicę sam obóz lewicowy, który czeka tylko na chwilę odpowiednią, aby móc powiedzieć rządowi: „Murzyn swoje zrobił, murzyn może odejść."

Okazja ta może nastąpić w środę, d. 13 b. m, gdy izba będzie obradowała nad podwyżkami pensji urzędniczych.

W sprawie tej stanowisko lewicy i Poincarego jest wręcz sobie przeciwne. Już dzisiaj komisja finansowa obradowała nad tą sprawą. Członkowie lewicowi komisji, na wniosek socjalisty Bluma, postanowili głosować w środę przeciwko rządowi, umiarkowani wstrzymali się od powzięcia decyzji

Z próbnego głosowania tego wynika, że dni rządu mogą być policzone, jeżeli nie zajdzie znowu jakiś cud.

Co uczyni Poincare w razie ustąpienia?

Paryż. Poincare oświadczył w kuluarach senatu, że jeżeli izba odmówi mu votum zaufania, wycofa się ostatecznie z życia politycznego i poświęci się wyłącznie pracy historyczno-pisarskiej.

Hymny lewicy francuskiej na cześć Niemiec.

Paryż. Niektóre organy lewicy francuskiej wystąpiły dzisiaj z prawdziwym hymnem pochwalnym na cześć Niemiec, z powodu raportu o rzekomem zniszczeniu fortów wschodnich.

Zarówno „Volonte", jak i „Ere Nouvelle" poświęciły pełen liryzmu artykuł wstępny „Narodowi genjuszów i wzniosłych porywów".

„Ere Nouvelle" przyznaje słuszność Briandowi, że nigdy nie przestał wierzyć, iż Niemcy u siebie kierują się takiemi samemi ideałami, co Francja.

skrzydła i albo usunęli się od pracy, albo przeszli do obozu sanacyjnego, aby ratować choć swoje pobory.

W tym stanie rzeczy jest niezrozumiała taktyka Rządu. Państwo żyć i rozwijać się może jedynie, gdy ma ludność, uważającą Państwo jako swoją wspólną własność, a do niego przywiązana, gotowa jest do wszelkich ofiar i poświęceń. Konstytucja opiewa, iż Państwem ma rządzić naród, tj. zbiorowa wola narodu, i inaczej być nie może. Prawdą jest, iż Sejm nie spełnił w całości swego zadania i nie zadowolił społeczeństwa, ale ma on w historji swojej momenty, które go rozgrzeszają. Ileż to jednak przeszło uchwał dobrych! Stronnictwa, którym zależało na poprawie, od dawna głowią się nad zmianą ordynacji wyborczej, a i nasze stronnictwo należy tu do tej liczby. Rząd usiłowania te nietylko zignorował, ale dał do poznania, że prace Sejmu uważa za błędne. My bronić musimy zasady parlamentu, jego treści i idei, — nie ludzi, w nim zasiadających. Nie bronimy jego błędów, natomiast należy zmienić jego podstawę i pozostawić instytucję jako taką.

Praca nas czeka ciężka, ale mam na dzieję, że doprowadzi nas ona do pożądanego celu, będzie to jeden z kamieni, rzuconych na szaniec, broniący całości Ojczyzny, jako część budowy wielkiej i potężnej, wiecznie żyjącej Polski".

Tak przemówił w Poznaniu przywódca stronnictwa ludowego „Piast", poseł Wincenty Witos.

Dziwi nas zaiste jakieś widoczne pogłębienie ducha narodowego w myślach Witosa i widoczny aż nadto rozdźwięk pomiędzy „Piastem", a stronnictwami radykalnemi chłopskiemi. Jeszcze jedno zasługuje na uwagę, a to energiczna obrona systemu parlamentarnego niemniej też silne podkreślenie polskości na Kresach Wschodnich.

Niewątpliwie Witos pamiętał dobrze, gdzie tym razem mówi; — że to nie w Małopolsce, ale w Wielkopolsce i to go zniewoliło do tak silnego podkreślenia narodowości polskiej u nas.

Znamy Wincentego Witosa lat z górą dwadzieścia osobiście i wiemy, iż nie zawsze czyni tak, jak mówi, lub czyni co chwila inaczej, jak mu chwilowy interes jego lub partji wskazuje, ale tym razem chcemy wierzyć, że mówił tak, jak przynajmniej w tej chwili myślał, co wcale nie wyklucza zmiany gruntownej wobec innej konstelacji politycznej.

Tymczasem niechaj treść mowy Witosa działa w masach, a może być z niej pożytek. Od „sanacji" odsunął się Witos mową swą bardzo daleko, czego mu tylko powinszować możemy i cieszyć się, iż przejrzał i trzyma się zdala. W powodu takiego, a nie innego postępowania, tu nie wchodzimy, wyrażając jeszcze raz zadowolenie z jego obecnego stanowiska.

J. K. Z

Kiedyż usuniemy tę zawadę z naszego życia zbiorowego?

Pracując oświatowo od lat czterech na Pomorzu, zwracam uwagę komu należy, na rażący brak koordynacji w pracy tutejszych towarzystw oświatowych, sportowych czy kulturalnych.

Wyrządzamy sobie tem ogromną szkodę, gniewamy się jedni na drugich i zrażamy do siebie często, bo przypuszczamy złą wolę i podstęp i konkurencyjne posunięcia natury egoistycznej.

A tymczasem winien temu przypadek, bo on to rządzi wyznaczaniem terminów uroczystości i imprez dochodowych i powoduje takie zjawisko jak te, które świeżo obserwowałam w pow. sępoleńskim.

Oto w Nakle jest zlot „sokołów", a w Chojnicach „zjazd śpiewaków" tego dnia. Na ten dzień w Więcborku wyznaczono odpoczynek dla wojska, biorącego udział w manewrach.

I co się dzieje? Sokoli z Więcborka wczesnym rankiem jadą do Nakła, a dyrygent „Lutni" więcborskiej, jest w rozpaczy, bo w dzień zjazdu śpiewackiego w Chojnicach ubywa mu spora grupa śpiewaków.

Ci śpiewacy, a zarazem sokoli, gdyby byli pojechali do Chojnic, byliby wrócili dość wcześnie, aby jeszcze wziąć udział w wieczornym koncercie, jaki na rynku dało wojsko na podziękowanie mieszkańcom, za gościnne przyjęcie.

Dla b. zniemczonego środowiska, jakiem jest Więcbork, moment przechodu wojska narodowego i okazja zbliżenia się do niego jest zbyt ważnem zdarzeniem, a dla młodzieży męskiej sokolej tem ważniejszem, żeby można było przechodzić nad niem w lekceważący sposób.

Innym razem jestem świadkiem urządzania dochodowej majówki w lesie pod Sępólnem, w majątku pp. Komierowskich. Dochód przeznaczony na Czerwony Krzyż. Cel wielki i piękny i godny poparcia, ale znowu wyrządza złośliwego figla, brak porozumienia pomiędzy towarzystwami i, jedno z popularnych Tow. w Sępólnie, na tę samą niedzielę, co i Czerwony Krzyż, urządza swoją zabawę. Rezultat ten, że umajone wozy, z pobliskich folwarków stoją parę godzin na miejscu umówionem na rynku w Sępólnie, czekając na gości, i zamiast kilkudziesięciu osób, przywożą ich parę na miejsce ładne i dobrane w lesie, gdzie odbywa się dochodowa impreza Czerwonego Krzyża.

Takich niespodzianek by nie było, gdyby wszędzie, gdzie są Tow., były i „Związki Tow." z energicznymi prezesami i pracowitymi sekretarzami. Wówczas terminy, ważne w życiu tych Tow., byłyby dogodnie wyznaczone i nie paraliżowałyby twórczych wysiłków ofiarnych jednostek, które i tak mają dosyć trudności innego rodzaju do pokonania.

S. B.

SPRAWY POLSKIE.

Podpisanie dekretu o krótkoterminowym kredycie.

Prezydent Rzplitej podpisał dekret o otwarciu krótkoterminowego kredytu przez amerykańskie konsorcjum finansowe w wysokości 15 milj. dolarów dla rządu polskiego. Dekret ten wpłynie do sejmu w terminie przepisanym, t. j. w ciągu 4 dni po podpisaniu.

Nowy poseł do Sejmu.

Warszawa. Poseł Paczkowski (Ch. D.) zrzekł się, wobec objęcia wyższego stanowiska państwowego, mandatu do Sejmu. W jego miejsce wejdzie do Sejmu prof. Adam Żółtowski.

Usunięcie komendanta policji.

Warszawa. Komendant wojewódzki policji państwowej w Toruniu, inspektor Wróblewski, został przeniesiony w stan nieczynny.

Zmiany w dyplomacji i administracji.

W najbliższym czasie nastąpić ma szereg przesunięć personalnych w służbie dyplomatycznej i administracyjnej.

Senat.

Posiedzenie pełnego Senatu odbyła się dnia 18 bm., o godz. 4, min 30 po poł. Na porządku dziennym omówiono szereg ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych, projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów, obowiązujących na obszarze województw Pomorskiego i Poznańskie c, w sprawie władz i postępowania dyscyplinarnego przeciwko urzędnikom niesędziowskim, projekt ustawy o zmianach w budżecie na rok 1925, a wreszcie ewentualne ustawy o przywrócenie zasiłków dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. Wreszcie najważniejszą sprawą była sprawa zmiany art. 26-go Konstytucji o sposobie rozwiązania Sejmu i Senatu, wczoraj załatwiona w Komisji Senatu.

Niema pertraktacji między Polską a Litwą.

Berlin. Poselstwo litewskie zaprzecza jaknajkategoryczniej, podanym przez kilka dzienników berlińskich, informacjom o istniejących jakoby pomiędzy rządami polskim i litewskim pertraktacjach, zmierzających do stworzenia modus vivendi w stosunkach obu państw.

ZAGRANICA.

Słowa uznania.

Moskwa. Prasa tutejsza wyraża duże zadowolenie z enuncjacji posła polskiego, Patka, które przyczyniły się, jak twierdzi prasa sowiecka, do zorjentowania opinji polskiej w zatargu polsko-

Stabilizacja złotego i franka.

Berlin. „Berliner Boersen-Kurier", omawiając w związku z konferencją dyrektorów banków emisyjnych w Nowym Yorku udzielenie przez Federal Reserve-Bank, wraz z konsorcjum, złożonem z 15 europejskich banków emisyjnych, pożyczki dla Banku Polskiego w kwocie 20 milj. dol., zauważa, iż fakt ten dowodzi solidarności finansistów europejskich, z których niektórzy nie żywią z pewnością zbytnich sympatji dla Polski. Przypuszczalnie ma tu dziennik niemiecki na myśli w pierwszym rzędzie dyrektora Banku Rzeszy, Schachta, który, nie mogąc oponować przed forum finansowem Europy, wyraził niezbyt skwapliwie zgodę swą na udzielenie pożyczki dla Polski.

Jak wygląda rozbrojenie Niemiec.

Prowokacyjne przemówienie na zjeździe związku wojackiego.

Berlin. W miejscowości Wendisch Bucholz związek wojacki urządził w niedzielę zjazd, który jest ciekawym dokumentem obecnego stanu rozbrojenia Niemiec.

Przybyli z 23 miejscowości delegaci w mundurach wojskowych, nadali miasteczku wygląd obozowiska. Po sobotnim capstrzyku, oraz po wydaniu rozkazów i naradzie dowódców w hotelu „Deutsches Haus", w ciągu niedzielnego przedpołudnia wojacy udali się do strzelnicy, gdzie strzelano z normalnych karabinów wojskowych. Burmistrz miasteczka oraz miejscowy pastor zjawili się w mundurach dawnej armji niemieckiej.

Wieczorem rozpoczęły się przemówienia. Głównym mówcą był Körberg, który powiedział m. in.:

W aktach naszego związku wyczytać można, że zadaniem członków jest pielęgnowanie uczuć względem domu królewskiego. Traktat wersalski jest hańbą, ale nadejdzie chwila obrachunku. W Niemczech są trzy miljony b. żołnierzy, zorganizowanych w związku wojackim. Mają oni tylko jedyny cel, by wszelkiemi siłami bronić korony od hańby.

Po przemówieniach odbyła się parada.

Z rozmów i od wojaków, przybyłych na zjazd, można było się dowiedzieć, że parobcy w pobliskich majątkach ziemskich są zorganizowani po wojskowemu. Wszyscy robotnicy rolni muszą należeć do związków wojackich, w przeciwnym bowiem razie tracą pracę.

Drzymała otrzymał ziemię od rządu polskiego.

Poznań. Jak wiadomo, po odnalezieniu historycznego Drzymały przez Józefa Weissenhoffa, rozpoczęto z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich akcję na rzecz zebrania funduszu, w celu nagrodzenia ziemią Drzymały, w nagrodę za propagandę dla sprawy polskiej zagranicą rozgłośnym swoim pomysłem. Rząd polski uprzedził tę akcję. Ministerstwo reform rolnych, w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, nadesłało do okr. urzędu ziemskiego w Poznaniu polecenie przyznania Drzymale osady Gruszkowo w powiecie wyrzyskim, o obszarze 62 morgów (t. j. 31 morgów) magdeburskich. Osadę tę otrzyma Drzymała prawdopodobnie tytułem darowizny.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

81)

W rzeczy samej, pogodna jesień, okrywająca drzewa najrozmaitszemi kolorami, rzucająca liście pod nogi, pozbawiona kwiatów i żywej zieloności, cudnie, choć posępnie przybrała to piękne miejsce dla poetycznej i zakochanej duszy pana Pawła. Nie zastawszy kuzynki, która wyszła na spacer, udał się nasz poeta do marszałka, i przyjęty uprzejmie, wynurzył swoje podziwienie. Powróciła wreszcie panna Klara, a dowiedziawszy się, że pan Paweł przyjechał, kazała go czempredzej zawołać.

Gdy wszedł, drżał, od radości; gdy, omamiony pięknością jej pomieszkania, chciał jej winszować: gdy, spostrzegłszy rumieniec na jej twarzy, który może od tej myśli, że się będzie mogła o kochanku nagadać, lice jej oblał, chciał cóś i o tem powiedzieć; panna Klara, nie dawszy mu otworzyć gęby, zawołała.

— Niedobry! niewdzięczny! nieludzki panie Pawle! takeś mię wymęczył! Tego ci nigdy nie zapomnę.

— Ależ kuzynko!

— Żadne ale — odpowiedziała, tupnąwszy nóżką — żadne przyczyny nie powinny cię były zatrzymywać, gdybyś był miał litość nademną.

— Owszem, miałem litość nad tobą, kuzynko! i dlatego nie przyjeżdżałem.

— Co? co? — krzyknęła p. Klara, załamując ręce — więc on w rozpaczy? chory? nieszczęśliwy? O! pewna byłam, że tak będzie.

— Ale mylisz się kuzynko! Zupełnie co innego.

— Co innego? Czemuż nie mówisz? Oh! zawsześ był mazgaj, panie Pawle! — Siadajże, gadaj. — I chwyciła go za rękę i posadziła obok siebie.

Pan Paweł skonfundowany był cokolwiek tem przyjęciem kuzynki; ale, gdy się opamiętał, przypomniał sobie swój poemat; gdy spostrzegł, że przy owej jego denominacji: a tenże? na miejscu znaku zapytania stawał wcale niepoetyczny epitet, mazgaj, postanowił za tę krzywdę zemścić się na panu Auguście i zaczął opowiadanie: jak jechał, jak przyjechał, czego się spodziewał, co zastał, i co jej pan August kazał powiedzieć. Z początku mu p. Klara przerywała z niecierpliwością; później umilkła, pobladła i trząść się zaczęła. Ale gdy przyszło do owego pana Augusta nieludzkich, barbarzyńskich, nie mogła już wytrzymać. Zerwała się z miejsca z zaiskrzonemi oczami i krzyknęła: — Tego nadto! to nieprawda! to fałsz bezczelny! Zmówiliście się wszyscy, żeby mię dręczyć, żeby mię zamordować. Idź precz! kłamco! i nie pokazuj mi się nigdy.

Trzeba było widzieć pocieszną minę biednego pana Pawła. Żadne pióro opisać jej nie zdoła. Cofnął się o kilka kroków, przegiął się, wytrzeszczył oczy, rozstawił ręce i palce i tak stał skamieniały. Pani Klara, spostrzegłszy, że nie wychodzi, poskoczyła do dzwonka i mało taśmy nie urwała. A gdy wszedł kamerdyner przelękniony, fuknęła na niego: — Poproś tu pana — i prędko po pokoju chodzić zaczęła.

W kilka minut drzwi otworzył marszałek; rzucił okiem na przelęknionego pana Pawła, na rozgniewaną żonę, i tylko co chciał przemówić, gdy pani Klara zawołała:

— Jesteś pan tu gospodarzem i możesz przyjmować kogo zechcesz; ale jesteś także moim mężem i winieneś mi opiekę i obronę. Jeżeli pan sobie nie życzysz, abym z tego domu wyszła pieszo, to proszę, aby noga tego człowieka więcej tu nie postała.

To powiedziawszy, odwróciła się i poszła do gabinetu. Pan Paweł pozycji nie zmienił. Marszałek, spojrzawszy nań, nie zaśmiał się: bo nie mógł pojąć, jakaby mogła być przyczyna gniewu żony i jej gwałtowności, do której nie sądził ją zdolną. Przypominając rozmowę w czasie drogi z Niedolipia i jej ówczesną prośbę, tak widocznie w kontradycji z teraźniejszym rozkazem, przyszło mu na myśl, czy biedny poeta nie uniósł się zanadto i czy nie przebrał miary w czułości swojej dla kuzynki, czem ją tak mocno obraził? Opierając się na tym domyśle, bardzo podobnym do prawdy (bo poecie nie trudny o wybryk niedorzeczny), i chcąc rzecz wyjaśnić, wziął pana Pawła za rękę i zaprowadził go do siebie. Tam posadziwszy go na owej kanapie, gdzie niegdyś z panem Kasprem rozmawiał, łagodnie i ostróżnie zaczął go wypytywać. Spostrzegł wkrótce pan Paweł, jakie podejrzenie zrobiło się w głowie marszałka. Poczuwał się on w części do tego grzechu, bo kochał kuzynkę, ale zląkłszy się męża, który się mógł serjo rozgniewać; nie śmiejąc mu nawet powiedzieć, że on kochał ją tylko tak, jak Dante kochał Beatryks, Petrarka Laurę, a daleko mniej niż Tasso Eleonorę, bo nie czuł dość odwagi pójść dla jej miłości do kozy, postanowił marszałka wyprowadzić z błędu i powiedział mu wszystko.

Zasmucił się serjo marszałek tem odkryciem. Chodził długo po pokoju, pogrążony w myślach. Nakoniec postanowienie zrobiło się w jego głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sowieckim. Organ oficjalny „Prawda" wyraża nadzieję, że po zapewnieniach posła Patka o przyjaznych zamiarach rządu polskiego wobec Sowietów, nastąpią ze strony Polski czyny. Wręczenie noty polskiej, która zlikwiduje zatarg, wybuchły na skutek zamordowania posła Wojkowa, spodziewane jest tu dopiero po powrocie posła Patka do Moskwy, w każdym razie nie wcześniej jak 18 b. m.

Na Litwie judzenia.

Kowno. W dniach najbliższych antypolski „Komitet Oswobodzenia Wilna urządza w szeregu miejscowości pogranicza polskiego liczne wycieczki propagandowe. Inicjatorzy wycieczek wyłudzają wszelkiemi sposobami datki społeczne, również i wśród najuboższej ludności na cele komitetu i jego kosztownych imprez. Wycieczki, ostatnio zamierzone przez komitet, mają na celu propagandę litewskości w zamieszkałem przez polaków pograniczu polsko-litewskiem.

Obawy przed porozumieniem polsko-litewskiem.

Berlin. „Germania", omawiając pogłoski o rokowaniach polsko-litewskich, które toczyć się miały w ostatnim czasie, przypomina, iż przed kilkoma miesiącami Anglja, Francja i Italja, wystąpiły do rządu warszawskiego i kowieńskiego z inicjatywą porozumienia. Pierwsza demarche rozbiła się o opór Litwy. „Germania" pisze, iż trzy powyższe państwa wystąpiły poraz drugi do Polski i Litwy i podobno między instancjami polskiemi i litewskiemi doszło do rokowań. Nie należy przypuszczać, aby skutkiem tych rokowań było natychmiastowe podjęcie stosunków dyplomatycznych. Dzienniki komunistyczne, omawiając powyższe pogłoski, nazywają ewentualność porozumienia polsko litewskiego „planem Chamberlaina, zmierzającym do frontu przeciw Sowietom".

Echa mowy ministra Brouqueville'a.

Berlin. Prasa tutejsza objawia w dalszym ciągu coraz silniejsze zdenerwowanie z powodu rewelacji ministra belgijskiego, Brouqueville'a, na temat nowych zbrojeń niemieckich, obawiając się, że oskarżenie ministra belgijskiego wpłynąć może niekorzystnie na plan wycofania wojsk okupacyjnych z Nadrenji. Niemieckie koła polityczne domagają się obecnie po przeprowadzeniu kontroli burzenia obwarowań twierdz wschodnich i po przyjęciu przez nich ustawy o materjale wojennym, rychlejszej ewakuacji Nadrenji, twierdząc, iż Niemcy nie są, po dokonaniu wszystkich warunków rozbrojenia, dłużnikami traktatu wersalskiego, lecz raczej wierzycielami Locarna.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 15. lipca 1927 r.

W przyszłą niedzielę, d. 17 bm. odbędzie się zlot Sokołów II. Okręgu. Ze względu na ważność takich zlotów okolicznych, zwłaszcza na samym krańcu ziem zachodnich, nad granicą niemiecką, zaleca się jaknajliczniejsze branie udziału w zlocie.

Obywatele miasta Chojnic, Sępólna, Tucholi, Brus i Czerska ofiarowali, w zrozumieniu dobrej sprawy, bardzo kosztowne nagrody, o które ubiegać się będą nasi sokoli w sobotę d. 16, wzgl. w niedzielę 17. bm

— **Za wałęsanie się** przytrzymała d 12 bm. tutejsza policja niejaką Franc. Gronównę i Klarę Szczepańską.

— **Bezpośrednie pociągi tranzytowe Chojnice - Tczew.** Na zasadzie specjalnej umowy polsko-niemieckiej o ułatwieniu komunikacji międzynarodowej wprowadzone zostały bezpośrednie pociągi pospieszne pomiędzy Chojnicami i Tczewem, niezatrzymujące się na stacjach pośrednich Codziennie kursować będzie jedna para pociągów pospiesznych oraz raz na tydzień para pociągów luksusowych

Pociągi te służyć będą do przewozu osób, przesyłek nadzwyczajnych i przyśpieszonych przesyłek pospiesznych. Bagaż podróżnych, oraz wszelkie ładunki mogą być przyjmowane i wydawane tylko na stacjach kolejowych Chojnice i Tczew Bagaż, przewożony na tej linji, jest wolny od wszelkich formalności i opłat celnych

Wprowadzenie tych pociągów stanowi ważne ułatwienie w międzynarodowym ruchu kolejowym

— **Znaczki Juljusza Słowackiego.** Dla upamiętnienia przewiezienia zwłok wieszcza do kraju wydane zostały znaczki pocztowe z jego podobizną. Rysunek tych znaczków, o wymiarze 21X26 mm. przedstawia na tle tarczy owalnej podobiznę Juljusza Słowackiego, okoloną ramką z napisem: „Juljusz Słowacki 28 VI 1927 r." W trójkątach, znajdujących się nad tarczą, widnieją dwie białe gwiazdki. W górnej części znaczka umieszczono biały napis „Poczta Polska", w dolnej, pomiędzy ornamentacją, znajduje się ośmiokąt, w którym widnieje na białem tle cyfra ciemna „20" oraz po obydwóch stronach ośmiokąta biały napis: „Gr.". Boczne części ramki znaczka ozdobione są ornamentacją.

Kolor znaczka wiśniowy.

Z targu: Na ostatnim targu płacono: za masło 2,50 zł, jaja 2,40 — 2,60, kartofle 8,— zł, świeże kartofle 40 — 50 gr za litr, kurczaki 1,70—2,00 zł, kaczki młode, 3,50 zł, kury 3,50 zł. grzyby do 20 gr za litr. jagody 60 — 80 gr, truskawki 1,20 — 1,50 za litr, czereśnie 80 gr — litr.

Gostyczyn, pow. tucholski. (Sprawa jarmarków) Ze względu na to, iż w miejscowości naszej okazała się potrzeba zaprowadzenia jarmarków, wniosła tut. rada gminna podanie do województwa o zaprowadzenie jarmarków w naszej wiosce. Wojewódzka Rada odniosła się przychylnie do tego wniosku i przyznała naszej wiosce rocznie 2 jarmarki na bydło i konie. Jarmarki odbywać się będą w 2 czwartek po 1 kwietnia i października każdego roku. O ile dzień, przeznaczony na jarmark, przypadnie w święto, wówczas jarmark odbędzie się tydzień wcześniej.

— (Nie udało się.) W nocy na 5. bm. włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy przez okno do piwnicy kierownika szkoły p. Ogrzewalskiego. Zachowali się oni jednak tak głośno, że p. O. posłyszał ich i opryszków spłoszył.

Kamień. (Osobiste.) Dowiadujemy się, iż na miejsce przeniesionego do innej parafji księdza wik. Duszyńskiego przybywa do tutejszego kościoła parafjalnego ks. wikary Pniesz, który niedawno otrzymał święcenia kapłańskie.

— (Kamień bez pastora.) Z powodu przeniesienia do Chojnic pastora Ritza do tutejszego kościoła ewangelickiego, miejscowa gmina ewangelicka pozostała bez pastora. Obecnie tutejszą parafję ewangelicką prowadzi nauczyciel tutejszej szkoły ewangelickiej, p. Lorentz.

Toruń. (Polacy amerykańscy.) W ub. sobotę, późnym wieczorem, przybyła specjalnym pociągiem z Gdyni, via Tczew—Bydgoszcz, wycieczka Polaków z Ameryki, w liczbie około 160 osób, reszta bowiem, po zwiedzeniu Gdyni, odjechała w rozmaite strony Polski — rodzinne — do swych krewnych. Na dworcu miejskim w Toruniu witał przybyłych specjalny komitet, złożony z osób cywilnych i wojskowych z orkiestrą. Po wręczeniu biletów z wyznaczonemi kwaterami odprowadzono gości w pochodzie, który prowadziły i zamykały orkiestry wojskowe, do miasta na Rynek Staromiejski, gdzie powitał przybyłych prezydent miasta

W niedzielą natomiast goście zwiedzali miasto, byli obecni na ostrem strzelaniu artylerji i na poligonie toruńskim, inni znów byli gośćmi toruńskiego Bractwa Strzeleckiego i zwiedzili strzelnicę tegoż w Zieleńcu. W godzinach południowych znaczna część z nich była na przedstawieniu „Horsztyńskiego" w teatrze miejskim. Widowisko to odbyć się miało na dziedzińcu ratusza, impreza ta jednakże upadła wskutek niepogody. W poniedziałek rano goście zamorscy odjechali specjalnym pociągiem do Gniezna.

— (Film „Śląsk — źrenica Polski".) Przed kilkoma dniami odbył się w Toruniu pokaz dla władz i zaproszonych gości filmu polskiego p t. „Śląsk — źrenica Polski". Jak się dowiadujemy, Kinematograficzna Agencja Propagandowa „K. A. P. Film", która obraz powyżej wymieniony wykonała, przystępuje obecnie do wykonania następnego filmu z zamierzonej serji o Polsce teraźniejszej, p. t. „Pomorze". Film ten będzie miał na celu zapoznania innych dzielnic Polski z Pomorzem i ze znaczeniem dostępu do morza dla Rzeczypospolitej.

Grudziądz. (Samobójca.) W ubiegłą środą zastrzelił się A Kuszyński, pom. kupiecki, w swojem mieszkaniu przy ulicy Kościuszki, nr. 2. Na miejsce wypadku przybyła policja z lekarzem powiatowym, dr. Lachowskim, który stwierdził śmierć i zarządził przeniesienie zwłok do kostnicy szpitala miejskiego, co też uskuteczniono. Powodem samobójstwa miało być niesłuszne posądzenie o kradzież w firmie.

Świecie. (Manewry Zw. Podoficerów.) W pierwszej połowie września br., w okolicy Świecia, odbędą się manewry Zw. Podoficerów Rezerwy, w których weźmie udział szereg kół lokalnych z Pomorza.

Wąbrzeźno. (Kradzieże.) Złodziejską wizytę złożyło kilku opryszków w godz. nocnych p. C Wyłamawszy okna, zabrali ze sobą biżuterję, garderobę, pieczęci urzędowe, łącznie na sumę 6000 zł. Nie

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Zamknięcie sejmu i senatu.

Warszawa. (Radjo). Dekretem Prezydenta Rzplitej zamknięto, wczoraj, d. 13 lipca sesję sejmu i senatu.

Gruzy i zgliszcza miasta Nablus (Palestyna).

Londyn. (Radjo) Z Jerozolimy donoszą: Miasto Nablus, nawiedzone strasznem trzęsieniem ziemi, przedstawia okropny obraz zniszczenia. Dużo domów zawaliło się. Ani jeden dom nie uszedł katastrofie Ulica kupiecka przestała istnieć. Ludność uszła za miasto i mieszka w namiotach. Pod kierownictwem policji angielskiej, poszukuje się w gruzach za zaginionymi. Postawa zabitych wskazuje na to, że śmierć przeszkodziła im właśnie w ich codziennem zatrudnieniu.

Według urzędowych danych uległo śmierci podczas trzęsienia ziemi około 250 osób Rannych jest 500 osób. Europejczyków wśród zabitych, zdaje się niema.

Poincaré panem położenia.

Paryż, (Radjo) Premjer francuski i minister skarbu posiada specjalny dar trzymania parlamentu w twardym ręku. Zdawało się bowiem, że już straci grunt pod nogami i będzie się musiał podać do dymisji. Tymczasem wyszedł on z tej walki zwycięsko i przeprowadził swoje. Parlament francuski zgodził się na żądanie rządu w sprawie podwyżki płac urzędników francuskich.

Ucieczka Pangalosa?

Paryż, (Radjo). Z Aten donoszą, że dawniejszemu dyktatorowi Grecji, uwięzionemu obecnie przez swych rodaków na jednej z wysp greckich Morza Śródziemnego, jenerałowi Pangalosowi, udało się z wyspy uciec. 4 oficerów aresztowano i przedsięwzięto różnego rodzaju środki ostrożności.

Śmierć Iwana Kutiskera.

Berlin, (Radjo) Słynny oszust żydowski, Iwan Kutisker, który naciągnął całą Rzeszę niemiecką na miljony, umarł nagle d. 13 bm. w południe. Przeciw Kutiskerowi toczył się już od 2 lat olbrzymi proces, który trzeba było wciąż przerywać z powodu choroby Kutiskera.

Pożar kościoła.

Berlin. (Radjo). W Ludwigshafen powstał pożar w kościele św. Trójcy. Spaliły się organy oraz chór. Zabudowanie nad organami również wykazuje silne szpary. Przerzuceniu się ognia na wieżę udało się przeszkodzić.

Zamknięcie sesji Senatu i parlamentu francuskiego.

Paryż, (Radjo.) Senat zgodził się na przyjęcie bez zmian uchwały parlamentu w sprawie podwyższenia płac urzędnikom Pozatem senat zatwierdził przyznanie ministrowi Bokanowskiemu prawa zawierania traktatów handlowych. O godz 1,40 w nocy przeczytano parlamentowi dekret o zamknięciu sesji, a o godz. 3,40 w nocy senatowi.

Z Palestyny. Grób Zbawiciela nieuszkodzony.

Londyn, (Radjo) Wbrew innym pogłoskom okazuje się, że pomniki historyczne w Jerozolimie nie są uszkodzone. Kopuła i skała grobu Zbawiciela nie odniosły po ostatniem katastrofalnem trzęsieniu ziemi żadnych szkód

Coraz to nowe spustoszenia.

Berlin. (Radjo). Według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi po ostatnich burzach ogromne wezbranie wody w Łabie W Salzwedel woda zalała na metr. głębokości piwnice w domach. Między Obisfelde a Salzwedel zniszczone jest 50 proc żniw.

W dolnej Frankonji szalała również okropna burza. Ogromne masy wody podmyły krótko przed stacją Rentweinsdorf nasyp kolejowy do tego stopnia że szyny wysiały swobodnie w powietrzu. W północnej Frankonji zabił piorun kilka osób i wzniecił w różnych miejscowościach pożary

Chamberlain się łudzi.

Londyn, (Radjo). Angielski minister spraw zagranicznych, Chamberlain, wygłosił przemówienie na pewnym bankiecie, w którym oświadczył, iż jest zwolennikiem Ligi Nerodów i wierzy mocno w jej przyszłość Liga Narodów, tak mówił Chamberlain, zwolna zajmować będzie coraz większe znaczenie w kierunku polityki wszystkich państw.

Co dziś Lidzę zarzucają, a mianowicie brak sił zbrojnych do przeprowadzenia sankcyj, później będzie uchodziło za postęp, gdyż nie będzie trzeba sił fizycznych. Głosu Genewy słuchać będą wszystkie państwa, nawet najsilniejsze, gdyż nie będą się chciały narażać na sąd moralny Ligi Narodów.

Borodinowa na wolnej stopie.

Londyn. (Radja) Żona osławionego komunisty Borodina, który był doradcą komunistów chińskich, została przed kilku miesiącami uwięziona przez Czang Tso Lino. Obecnie Czang Tso Lin wypuścił ją na wolność, mimo że obiegały już pogłoski, iż kazał ją rozstrzelać.

Widocznie dyktator północnych Chin jest zdania, iż z kobietami wojny nie warto prowadzić.

Praga, (Radjo) Według sprawozdania minsterjum spraw wewnętrznych, szkody, wyrządzone przez powodzie i ostatnie burze w Czechosłowacji, wynoszą około 25 miljonów koron.

Ponowne trzęsienie ziemi w Palestynie.

Londyn, (Radjo) W okolicy Damaszku odczuto nowe trzęsienie ziemi. „Reuter" donosi, iż liczba zabitych i rannych wciąż rośnie. Szkód materjalnych nie można dobrze obliczyć, gdyż domy jeszcze zawsze zapadają się. Według zdania niektórych rzeczoznawców, szkoda sięga 10 miljonów zł. Z powodu faktu, że Palestyna ma bardzo mało naturalnych bogactw przyrody, zadanie wyrównania szkód jest bardzo trudne.

Wybuch w belgijskiej fabryce amunicji.

Bruksela (Radjo). W fabryce amunicji w Tubise nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 14 osób. 4 osoby zmarły.

Pekin żąda opuszczenia Chin przez Japończyków.

Londyn. (Radjo). Rząd pekiński wystosował notę do Japonji, w której żąda natychmiastowego wycofania wojsk japońskich z północnych i środkowych Chin.

długo jednak cieczyli się sprytni złodziejaszkowie swoją zdobyczą. Dzięki dochodzeniom naszej policji osadzono dwóch z bandy za kratami, a rzeczy, za wyjątkiem bżuterji, znaleziono w życie na wybudowaniu i w Czystochlebiu. Za resztą policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Wejherowo. (Dzieci polskie z Niemiec.) W dniu 4 bm. przybyło na Hel do znajdującego się tam obozu letniego 100 dzieci z niem. Górnego Śląska, w dniu 8. bm. z tych samych okolic 25, które umieszczono w Zakładach Krajowych we Wejherowie, dalsze 20 natomiast w Toruniu Ostatnie umieszczono w gmachu szkoły powszechnej, na przedmieściu Jakóbskiem W dniu 15. bm. przybędzie na Pomorze dalszych 150 dzieci z Drezna, Lipska i Hannoveru na pobyt jednomiesięczny.

Gdynia. W najbliższym czasie filja Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni otrzyma zastępstwo Banku Polskiego do czasu, aż zostanie otwarty oddział B.P., dla którego wybudowany zostanie własny gmach. Teren pod budowę — jak się dowiadujemy — został już zakupiony, a gmach wykończony będzie około Nowego roku.

Tczew. (Bohaterski czyn młodzieńca) W miejscu, przeznaczonem do kąpieli, za Czyżykowem, nieomal utonęła onegdaj kąpiąca sie tamże w towarzystwie rówieśniczek, 18-letnia Weronika Stegerówna. Dostawszy się nagle na głębinę, straciła przytomność i byłaby o mało wciągnęła za sobą najbliższą towarzyszkę, która jednak zdołała wyrwać się z jej rąk. Na rozpaczliwe wołanie rzucił się obecny na brzegu 19-letni Paweł Szablewski w ubraniu i w obuwiu na ratunek tonącej i wydobył ją z narażeniem własnego życia na brzeg. Stegerówna niebawem odzyskała przytomność. Zebrana na brzegu publiczność, która była świadkiem tego zajścia, wyraziła młodocianemu bohaterowi uznanie i podziw.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań (Olbrzymi pożar.) W sobotę,d 9. lipca o godz.8 30 powstał pożar w fabryce tektury i smoły, należącej do Tow. Akc. Przemysł Smołowy w Starołęce. Pożar szerzył się tak gwałtownie, iż w pół godziny cała fabryka stanęła w płomieniach.

Ogień zniszczył kompletnie wszystkie zabudowania fabryczne.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8 91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,03 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172,20 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł
Liry italskie	(100 lirów)	48 66 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		54,25 zł.
6 proc. 19[19]/[20]		83 50 zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,15
Złoty	(100 złotych)	57,72
Przekazy na Warszawę (,)		57,63
100 marek rentowych		122,40
1 funt		25,08

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg.

w złotych.

Żyto	48,75—49 75
Pszenica	49,75 52,75
Jęczmień zw.	46,50—48,50
Jęczmień brow.	—
Owies	40,50—41.50
Mąka ż. 65% wł. work.	—73,00
Mąka ż. 70% wł work.	—71,50
Mąka p. 65% wł. work.	77.00 - 80,00
Ospa pszenna	27,00—
Ospa żytnia	31,00—32,00
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	—
Groch polny	—
Groch jad. Victorja	—
Seradela	—
Peluszka	—
Rzepak	—
Siano luźne	—
Siano prasowane	—
Łubin niebieski	23,5 —24,00
Łubin żółty	23,50—25,00
Wyka let	—

Usposobienie spokojne.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Polski Związek Kolejowców w Chojnicach zwołuje na czwartek, dnia 14. bm. o godz 19, w lokalu p. Jażdżewskiego miesięczne zebranie. Na porządku obrad sprawozdanie z wszechpolskiego zjazdu P. Z. K. w Bydgoszczy i sprawa zabawy letniej. Ze względu na ważność sprawy, w własnym interesie, uprasza się o liczny udział. Zarząd P. Z. K.

Baczność! Druhowie Stow. Młodzieży Kat. W czwartek, dnia 14. bm. o godz 7,30 zbiórka na dziedzińcu szkolnym, poczem wymarsz na ćwiczenia do koszar. Naczelnik.

Ochotnicza Straż Pożarna. W piątek, o godz. 7 wiecz. odbędą się ćwiczenia przed halą pożarną

Komendant.

Cech stolarski Chojnice. W sobotę, dnia 16 bm. o godz. 2 po połud. w lokalu pana Natha zebranie kwartalne. Cechmistrz.

Silno.

Zebranie Tow. Pow. i Woj. odbędzie się w niedzielę, d. 17 bm. u. p. Jasnocha po nabożeństwie polskiem. Chodzi o zakupno czapek, dlatego winien każdy członek przynieść 3,— złote na wpłatę. O przybycie wszystkich członków prosi. Zarząd.

SKRZYNKA REDAKCJI.

P. J. Szmagliński, Kęsowo. 5 procent w stosunku rocznym od 3500 zł. w złocie (6020 złotych) wynosi na pół roku 150.50 złotych.

Wezwanie.

Na podstawie Ordynacji Miejskiej o organizacji straży pożarnej w Chojnicach z dnia 30 12. 1900 / 22. 1. 1902 wzywa się niniejszem wszystkich mężczyzn, wyznaczonych do przymusowej straży pożarnej na rok 1927/28, do stawienia się na ćwiczenia straży pożarnej, które odbędą się w dniu 22. 7. 1927 r. o godz. 7-mej po południu na placu Piastowskim.

Niezastosujących się do powyższego wezwania pociągnie się na podstawie rozp. pol. z dnia 16. 1 1900 r. do surowej odpowiedzialności.

Chojnice, dnia 13. lipca 1927 r. 1480

Urząd Policji Miejskiej.

W środę, dnia 13 lipca br. o godz. 10 przed poł. zasnęła w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, po ciężkiej operacji w Zakładzie św. Boromeusza w Chojnicach, opatrzona Sakramentami św. moja droga nigdy niezapomniana żona, nasza najukochańsza matka, córka i siostra

ś. p.

Paulina Felska z d. Pałubicka

w 42 roku życia,

o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Paweł Felski z dziećmi i rodzeństwo.

Eksportacja zwłok z domu żałoby do Kościoła parafjalnego w Brusach odbędzie się w piątek o godzinie 7 i pół po południu, pogrzeb w sobotę o godz. 8 przed poł. 1482

Obwieszczenie.

Lista członków gminy posiadających prawo swoj szczyzny w Chojnicach wyłożona będzie w czasie od 15. lipca do 30 lipca br. do publicznej wiadomości w ratuszu, pokój nr. 2 od godziny 8. do 13. i od 15. do 17.

Sprzeciwy pisemne co do ważności listy, poparte odpowiedniemi dowodami, wnosić należy w czasie od dnia 15. do 30. lipca br. do Magistratu. 1476

Chojnice, dnia 12 lipca 1927 r.

Magistrat.

(—) Dr. Sobierajczyk, burmistrz.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Tragedja rodziny królewskiej w Hiszpanji.

Tajemnicza choroba krwi 3 synów królewskiej rodziny hiszpańskiej.

W zdrowiu hiszpańskiego następcy tronu nastąpiło nowe pogorszenie. Od pewnego czasu leży on w zamku wiejskim La Grania w pobliżu Segowji, gdzie odwiedzają go codziennie na zmianę różni członkowie rodziny królewskiej. Przed swym wyjazdem do Londynu bywał w La Grania bardzo często sam król który swego syna pierworodnego kocha bardzo.

Następca tronu, o którym oddawna wiadomo, że choruje na hemofilję (choroba krwi) zapadł obecnie na nową chorobę, a mianowicie tuberkulozę kości i choroba ta pogorszyła się w ostatnim czasie do tego stopnia, że liczą się z możliwością zgonu księcia. Od wielu lat już poruszał się królewicz jedynie tyko przy pomocy szczudeł. Dziś nie może się utrzymać poprostu nawet przy pomocy tych szczudeł, nie potrafi się też sam ubrać. Ma on obecnie 20 lat, lecz wygląda jak cień człowieka, żyje zaś tylko dzięki nadzwyczajnej troskliwości opieki lekarzy, którzy utrzymują go sztucznie przy życiu.

Lecz także drugi syn pary królewskiej jest chory. Infant Jaime jest zupełnie głuchy z powodu oddziedziczonej choroby uszu i z tego powodu zaledwie kilka słów mówi. Liczy lat 19, znajduje się pod bezustanną opieką lekarską, wyjeżdża raz do roku do specjalisty w Bordeaux i poddaje się od czasu do czasu operacji. I on nie wchodzi w rachubę jako następca.

Wobec tego następcą tronu został 14-letni infant Juan Carlos, lecz i o nim twierdzą uporczywie, iż zapadł na hemofilję. Natomiast jego młodszy brat Gonzalo, chłopiec 12 letni, jest podobno zdrowy zupełnie.

Obie córki pary królewskiej, infantki Beatrycza i Marja Krystyna, 18 i 16-letnie, są, jak się zdaje, zdrowe. Zdaje się, że choroba najstarszego syna królewskiego i jego ewentualny zgon nie pociągnęłyby za sobą jakichś politycznych następstw, gdyż ustawa bynajmniej nie wymaga proklamowania natychmiast innego syna infanta. Gdyby to jednak miało nastąpić drogą konstytucyjną, natenczas musiałby to uczynić nowowybrany parlament. a nie mogł by to być dokonane prostym dekretem dyktatotora.

Hemofilję wniosła do rodżiny królewskiej królowa Wiktoria Eugenja, niemka, Erna von Battenberg, osobiście zresztą — zdrowa. Jest rzeczą niewytłumaczoną, jak w swoim czasie można było dopuścić do zawarcia tego małżeństwa, skoro powszechnie znaną rzeczą była nieuleczalna choroba dziedziczna rodziny Battenbergów.

Także brat królowej hiszpańskiej umarł na hemofilję, a to z początkiem wojny, w której walczył po stronie Anglików przeciwko niemcom. Umarł z powodu zupełnie niewinnej ranki i krwotoku. jaki ona spowodowała. A właśnie na niemożności zatrzymania krwiotoków polega istota tej dziwnej choroby. Wiadomo, że także ostatni królewicz chorował na hemofilję

Jadowity wąż początkiem karjery muzycznej.

Niesamowite dzieje pianisty Francis Girson'a.

(List z Londynu.)

Niedawno zmarł pod Londynem w wieku 80 lat znany ongiś pianista Francis Girson. Ciekawą jest karjera tego człowieka i najrozmaitsze koleje losu które w życiu przechodził. Urodzony w 1848 r. w miasteczku angielskim Birnenhout, uciekł z domu rodzicielskiego, gdy miał lat 12 i przyłączył się do wędrownej trupy cyrkowej, z którą znalazł się w krótce w Paryżu. Mały Francis przyjęty był do trupy w charakterze pomocnika dozorcy menażerji i powierzoną miał pieczę specjalnie nad wężami. Pewnego razu, gdy dyrektor cyrku obchodził menażerję, zauważył, że przed skrzynią bardzo jadowitego węża siedzi mały Francis i nuci jakąś tęskną melodję, a wąż, jak zahypnotyzowany, podniósł łeb i wysunąwszy jadowite żądło, przysłuchuje się nieruchomo pieśni. Dyrektor zwrócił się do Franciszka z zapytaniem, jak on to czyni, że tak bardzo jadowity wąż nie rzucił się na niego i pokornie przysłuchiwał się jego posenkom. W swojej naiwności dziecięcej opowiedział Francis, że przecież muzyka, jest tak piękną rzeczą, że niemożliwe jest, aby zwierzę, nawet najdziksze, nie zostało poskromnione jej tonami.

— Więc tak bardzo kochasz muzykę? — spytał dyrektor.

— O, tak panie! — odrzekł malec. Mojem marzeniem byłoby cały dzień śpiewać,

Słowa te chłopak wymówił z tak nadzwyczajnym entuzjazmem i przekonaniem, że zastanowiły one dyrektora cyrku, który pomyślał, czy nie wartoby uczyć muzyki małego Francisa, aby mieć w swej trupie cudowne, muzykalne dziecko. Zabrał go więc z sobą do miasta i zaprowadził do znanej szkoły muzycznej niejakiego prof. Londri. Profesor wpadł poprostu w zachwyt nad słuchem swojego ucznia i widząc w nim przyszłą sławę i gwiazdę muzyczną, z całym zapałem oddał się jego kształceniu, Francis okazywał specjalne zdolności do gry na fortepianie. Już kilka lat później widzimy go, jako 18-letniego młodzieńca, koncertującego w jednej z sal muzycznych na bulwarach paryskich.

Debiut udał się w zupełności i odtąd rozpoczęła się jego zawrotna karjera. Mając lat 30 posiadał już znaczny majątek i sławę i angażowany był za bajeczne wprost sumy do różnych miast i stolic Europy. Niestety Girson posiadał jedną wadę: był niebywałym rozrzutnikiem. Przepych i luksus potrzebne mu były tak do życia jak innemu chleb i woda. Wkrótce począł być sławnym nietylko, jako wielki artysta, lecz także jako jeden z najrozrzutniejszych ludzi, jakich znał Paryż Pieniędzy jednak nia brakło, ceny engagement rosły.

Pewnego dnia jednak stało się coś niesamowitego. Girson sławny muzyk pianista niezrównany, technik wyśmienity „skończył się". W przeciągu jednej godziny stała się rzecz niepojęta. Ten muzyk z Bożej łaski w ciągu jednego wieczora stracił słuch muzykalny i zaczął fałszować na koncercie jak najokropniejszy partacz z najpodrzędniejszej kawiarni.

Sława, jak prędko przyszła, tak prędko odleciała, a z nią odeszły również pieniądze, a natomiast poczęli domagać się natarczywie zwrotu długów różni dostawcy i wierzyciele. W przeciągu dwóch tygodni Girton, liczący już wówczas lat przeszło 50, znalazł się na bruku bez grosza w kieszeni, bez rzeczy, w jednem tylko ubraniu które miał na sobie. Upadek dawnej sławy szedł coraz szybciej. Nikt nie zliczy nocy, które Girson spędził pod ławkami ogrodów publicznych czy pod przęsłami mostów. Po roku tułaczki i żebraniny otrzymuje on miejsce muzyka w małej knajpie na wybrzeżu Sekwany, której stałymi gośćmi byli zbieracze śmierci i gałganów. Girson wegetuje tam przez lat trzy, fałszując na połamanem pianinie, poczem uciuławszy troszkę grosza, powraca do rodzinnego kraju, do Anglji; dokąd go ciągnie nieprzeparta tęsknota.

Tu następuje „cud". Pewnego razu czuje, że skarb — słuch muzykalny wrócił. Spieszył do znanego mu impresarja koncertowego i wkrótce znów zrzuca łachmany, by, ubrany w elegancki frak, koncertować w Londynie.

W ciągu kilku lat jest on ponownie sławnym i w bardzo już podeszłym wieku, bo licząc przeszło 70 lat, wycofał się z areny występów publicznych, by osiąść w cichej willi, którą kupił w ustronnem przedmieściu Londynu, gdzie zmarł kilka dni temu.

Wykopaliska egipskie.

Muzeum w Kairze. Ochrona wykopalisk. — Pierwsze dynastje faraonów.

W ostatnich czasach pisało się tylko i mówiło o odnalezieniu słynnego grobowca Tutankhamena, zapominając zupełnie o innych wykopaliskach egipskich, o których pisał w swoim czasie p. Tadeusz Smoleński a które od początku XX. wieku olbrzymio zbogaciły światowy dorobek archeologiczny.

W kairskiej dzielnicy Kasr-el-Nil, obok olbrzymich żółtych koszar okupacyjnej armji angielskiej, niedaleko wspaniałego mostu na Nilu, wiodącego ku magnackiemu Gezire, a dalej ku gizeheńskim piramidom, — wznosi się na rozległym placu, otoczony wiecznie zielonemi trawnikaml i dywanami kwiatów, potężny gmach muzeum starożytności egipskich, o wielkiej, oszklonej kopule. Tuż po prawej stronie od wejścia widać pomnik stojącego mężczyżny w fezie na głowie, z założonemi na piersiach rękoma: to Mariette, którego zwłoki spoczęły przed nieśmiertelnem dziełem jego żywota, przed tem muzeum, o którem całe życie marzył, którego zarysy tworzył i na przedmieściu Bulak i w opuszczonym pałacu Chedywa Ismaela w Gizeh...

Zimą, podczas egipskiego sezonu turystów, którzy ze wszystkich części świata dążą nad Nil, aby rozkoszować się łagodnem, jak u nas pod koniec wiosny, powietrzem — przed kairskiem muzeum stoi nieustannie długi szereg powozów. Wtedy też roi się w salach obu pięter od najprzeróżniejszych typów, które łączy jedna wspólna cecha, czerwona księga w ręku, podobna do Baedekera i okazały katalog podręczny, ułożony przez Masperona.

Czcigodny Maspero dyrektor muzeum, członek Instytutu i profesor College de France, wzrostu małego, tuszy znacznej i wiecznie spocony, zbliża się ku każdemu, uprzejmie pyta o przebieg badań, udziela rad i wskazówek. Wszyscy poważają jego głęboką wiedzę którą z każdym się chętnie dzieli, wszyscy widzą w nim uosobnienie świetnej nauki francuskiej godnego następcę Champolliona, wszyscy cenią jego dbałość o ochronę egipskich zabytków i niezmierne na tem polu zasługi.

Od wyprawy generała Bonapartego w r. 1798 do połowy dziewiętnastego stulecia rozdrapywano dowolnie skarby faraońskie: napełniły się nimi Louvre, British Museum i zbiory berlinskie, ozdobiły mnóstwo muzeów pomniejszych, wiele rozleciało się po świecie i może bezpowrotnie dla nauki zginęło. Dopiero Mariette, pierwszy dyrektor egipskiego zarządu starożytności, kładzie temu koniec: tworzy w Kairze w r. 1858 pierwsze muzeum, rozciąga opiekę nad zabytkami i przeprowadza zakaz ich wywozu

Dzieła jego dopełniają następcy, a dziś dawne łupiestwo należy tylko do wspomnień. Dzięki Mariette'owi Kair posiada najbogatsze muzeum egiptologiczne świata, dziś już wyprzedzające Louvre i British Museum i wszystkie inne zbiory, a ustawicznie rosnące i wzbogacają się. Obecnie nikomu nie wolno dokonywać wykopalisk bez uzyskania odpowiedniego pozwolenia, a owoce każdej kampanji, wszystkie przedmioty znalezione, muszą być przedstawione delegatowi wydziału, odłączającemu według własnego uznania okazy, mające zostać w kairskiem muzeum, od tych, które znalazcy zawieźć mogą do swej ojczyzny. Wskutek tego prawie wszystkie cenniejsze zdobycze corocznych wykopalisk zostają w kraju, a przeważnie tylko duplikaty lub rzeczy mniej wartościowe ulegają wywozowi. „Service des antiqiutes" czuwa, aby krajowcy nie czynili tajnych wykopalisk dla handlarzy starożytności, w czem popiera go silnie rząd, nakładając bardzo surowe kary na złodziei. Nadto obowiązkiem inspektorów prowincjonalnych jest śledzenie każdego przypadkowego odkrycia: tego rodzaju zdobycze zdarzają się przedewszystkiem poszukiwaczom „sebachu", fellachom, zbierającym chętnie ten gatunek nawozu, złożony z pokruszonej cegły i szczątków organicznych, tworzący prawie wszystkie komy czyli ruiny miast starożytnych (Mit Rahine, Medinet-Abu, Esne itd.). Wydział starożytności zajmuje się konserwacją faraońskich budowli, jak gmachów tebańskich, lub świątyń na wyspie File, ogrodzonych sztucznem jeziorem; dzierży naczelny kierunek wszystkich wykopalisk: sam wreszcie przedsiębierze wiele badań i to donośnego znaczenia.

Maspero po drugim powrocie do Kairu, przedsięwziął na nowo kopania w Sakkara, które porzucił w roku 1886. Podczas pierwszego swojego pobytu otwierał izby wewnętrzne każdej piramidy dla badania szczegółowego planu budowy i napisów; obecnie postanowił uzupełnić te poszukiwania i dostać się do wnętrza tych piramid, które dotychczas jeszcze nie zostały otwarte (w Zaujet-el-Arjan, Sakkara, Daszur, Liszt) — ale głównie zwrócił uwagę na części zewnętrzne, które systematycznie przedtem opuszczał z powodu braku środków na równoczesne prowadzenie obu rodzajów robót. Każdy bowiem grobowiec królewski Starego Państwa (IV—VI dyn.) obejmowały prócz środkowej piramidy, gdzie spoczywała mumja władcy, — prostokątny, wykładany płatami kamiennemi podwórzec, kaplicę żałobną od strony wschodniej, zawierającą posągi królewskiego Ka (jak Egipcjanie zwali ciało astralne). wreszcie podziemia z grobami członków rodziny faraońskiej, którym panujący pozwolił spocząć obok siebie.

Wśród badań sakkarskich udało się profesorowi Maspero i pomocnikowi jego p. Barsantiemu, uczynić dwa niespodziewane, a bardzo ważne odkrycia: wspaniałych klejnotów z epoki saicklej i doniosłych dokumentów archaicznych z czasów, poprzedzających panowanie twórców wielkich piramid. To drugie ma dla historyka bardzo wielkie znaczenie, bo gdy dotychczas zabytki trzech pierwszych dynastji znajdowano jedynie w paru miejscowościach Górnego Egiptu, obecnie dostarcza nam ich po raz pierwszy pole memfickie, a skoro je dała nam poznać Sakkara, możemy równie dobrze spodziewać się podobnych odkryć w całej okolicy piramid, od Abu-Roasz aż do Fajemu. W ten sposób rozszerzył się horyzont dziejowy, na najdawniejsze czasy Egiptu padło potężne światło, a w faraonach pierwszych dynastji poznajemy władców nie drobnych posiadłości w około starożytnego Abydos ale całej doliny Nilowej.

Spadek cen brylantów.

Jest rzeczą absolutnie już stwierdzoną, że na wielkiej przestrzeni Afryki Południowej odkryto olbrzymie podkłady djamentów. Tak długo szukano i mówiono o odkryciu platyny, dopóki się nie okazało. że platyna istnieje wprawdzie, lecz w ilości umiarkowanej, natomiast djamentów znaleziono całe masy.

Będzie rzeczą zbyteczną pisać, jakie wrażenie odkrycie tych tak zwanych, djamentów aluwialnych wywarło na tej części ludności, która zwykła powierzać swe losy przypadkowi. Ale jeszcze większe wzburzenie zapanowało w biurach trustu djamentowego u De Beerów, w Anglo-American Corporation of South Africa, oraz w innych towarzystwach, które są wszystkie zjednoczone w jednym potężnym syndykacie djamentowym. Bo niebezpieczeństwo podwójne grozi tym wszystkim przedsiębiorstwom, zarówno tym, które zajmują się eksploatacją. jak i tym, które zajmują swą rolę w wszechświatowym handlu drogiemi kamieniami. Pierwszem niebezpieczeństwem byłby wzrost podaży, pochodzący ze strony małych nowych producentów, a więc ze strony tych sfer, które nie słuchają syndykatów, przepisujących im ile „towaru", wolno im rzucić na rynki i po jakiej cenie. A więc całe dzieło utworzenia zwartej organizacji znajduje się pod znakiem zapytania. Wszystkie poniesione ofiary, walki konkurencyjne, oddawanie towaru niżej ceny kosztu, koszty propagandy, wszystko to, co należy działać przed dojściem do skutku takiej organizacji w celu powalenia opornych, może się okazać daremnym trudem i stratą.

Jeszcze gorsze jest drugie niebezpieczeństwo. Ponieważ djamenty aluwialne istnieją w wielkich masach a i pozatem mogą być produkowane przy pomocy niskich kosztów, więc mogą doprowadzić do „demokratyzacji" szlachetnych kamieni. Następstwam byłby znaczny spadek cen, który częściowo już nastąpił. Pewna dama pisała w gazecie londyńskiej, że za pierścionek, za który przed trzema miesiącami chcieli jej dać 100 funtów, dają jej teraz zaledwie 55 funtów. Zrozumiałe jest z tego powodu zdenerwowanie, panujące na międzynarodowym rynku djamentowym. W londyńskiem środowisku djamentowem, Hatten Garden, nastąpiło jednak od kilku dni uspokojenie.. Mówią tam, że djamenty aluwialne nadają się do klejnotów tylko w małych rozmiarach. W najlepszym razie — po oszlifowaniu, może zostać pół karata. Większe sztuki są gorszego gatunku. Mogą one stanowić konkurencję

tylko dla kamieni gorszych, znanych w handlu pod nazwą melee. Duże, pełnowartościowe kamienie wcale nie ucierpiały przez tę konkurencję. Przeciwnie, na rynku londyńskim nie można teraz znaleźć ani jednego kamienia wagi 10 karatów, chociaż dopiero niedawno płacono za kamienie takich rozmiarów po 450 funtów za karat.

Za inny powód uspokojenia podają podjęcie przez rząd południowo-afrykański środków, mających na celu ustawowe ograniczenie produkcji djamentów aluwialnych. Za pomocą tej ustawy, nazwanej Precious Stones Bill, produkcja djamentów reglamentowana jest w taki sposób, by uniknąć większych wstrząśnień. Rząd południowo-afrykański wystosował żądanie do publiczności, by nie pozbywała się za tanie pieniądze swych akcji kopalni djamentów i jeszcze odzywają się głosy, twierdzące że cała sprawa nie nabrałaby takiego znaczenia, gdyby nie została sztucznie wydęta przez handlarzy djamentów, którzy chcą w ten sposób wyłudzić od publiczności brylanty i akcje po niskich kursach.

Gdzie leży prawda? Dowiemy się o tem może za pół roku.

Do tego czasu będzie trwała walka o biały kamień. Tymczasem zdaje się, że brylant stracił swe pierwsze miejsce w hierarchji szlachetnych kamieni na korzyść „kuzyna“ swego, szmaragda. Za zielone te kamienie płacą teraz ceny, o jakich nie śniło się nawet brylantom. Za ładne egzemplarze łatwo jest osiągnąć po tysiąc funtów za karat, a nawet płacono niedawno w Londynie 1200 funtów.

Hyjena wzroku.

Jeden z okulistów niemieckich podaje szereg następujących przepisów, których trzymać się należy, chcąc nie być narażonym na choroby oczne:

1) Gołem okiem nie należy wpatrywać się w silne źródło sztucznego światła, ani też patrzec na słońce.

2) Przy czytaniu, pisaniu, szyciu i t. d., należy zawsze siedzieć prosto i trzymać kajet, książkę lub robotę w odległości 30 centymetrów od oczu.

3) Trzeba unikać przy pracy półmroku i ustawicznego wahania się siły światła, gdyż to jest dla oczu bardzo szkodliwem.

4) W pozycji leżącej jak również podczas jazdy lub też szybkiego chodzenia nie należy czytać, gdyż oczy przy tem silnie się męczą.

5) Rękopisy lub książki, drukowane bądź pisane drobnym drukiem lub pismem, należy odczytywać tylko przez czas krótki z licznemi przestankami.

6) Przy bólu oczu wskutek dłuższego czytania lub pisania, należy stanowczo oczom dać wypoczynek.

7) W wypadkach, gdy wpadnie cośkolwiek do oka, nie należy go trzeć, lecz czekać póki nie pozbędziemy się obcego ciała z oka przy pomocy łez.

8) Codziennie należy obmywać oczy świeżą, czystą, zimną wodą i

9) w razie jakiegokolwiek cierpienia oczu, choćby nawet zwykłego zapalenia, zwrócić się natychmiast z prośbą o poradę do specjalisty.

Zona prezydenta Coolidge'a.

Większość prezydentów wielkich republik zmuszona jest spełniać swe obowiązki towarzyskie bez pomocy małżonek. Hindenburg jest wdowcem, Doumergue kawalerem, Masaryk także wdowcem. Tylko Calvinowi Coolidgeowi, prezydentowi Stanów Zjednoczonych, żona pomaga w spełnianiu tych obowiązków. Pani Coolidge chętnie i pilnie wykonywa obowiązki reprezentacyjne w Białym Domu, a gościnność, prostota i wesołość, prezydentowej zyskały jej w amerykańskiej opinji publicznej nazwę „girlish mistress of the White House“.

W ten sposób Coolidge pośród prezydentów republik odgrywa poniekąd rolę ojca rodziny i rola ta bardzo jest do niego przystosowana. Dla tego potomka purytańskiej rodziny tradycja głowy domu jest rzeczą samo przez się zrozumiałą i umie on bardzo dobrze łączyć tę tradycję ze swemi obowiązkami reprezentacyjnemi. Z drugiej strony, jako pierwszy obywatel państwa — daje wszystkim mieszkańcom Stanów Zjednoczonych przez swe przywiązanie do domowego ogniska, skromny typ życia, oszczędność i pełne godności zachowanie się bardzo dobry przykład. Nie należy jednak zapominać że możność nadania takiego szlachetnego piętna swemu życiu zawdzięcza w znacznej mierze swej małżonce oraz jej zdolnościom zastosowania się do nowych form egzystencji. Pan Coolidge, razem ze swym mężem, ze skromnych warunków została wyniesiona na najwyższy szczebel drabiny społecznej a pomimo wciąż wzrastających wymagań towarzyskich, umiała pozostać wierną odziedziczonym tradycjom.

Kiedy miss Grace A. Goodhue w roku 1905 wychodziła za mąż za Calvina Coolidge'a, był on jeszcze skromnym adwokatem w Northampton w stanie Massachusetto. We dwa lata później Coolidge został członk. senatu tego stanu, a wtedy dla pani Grace rozpoczęły się choć w nieznacznej mierze, obowiązki towarzyskie. Obowiązki te rozszerzały się w miarę znaczenia urzędów, które Coolidge kolejno piastował. Został burmistrzem miasta Northampton, potem wybrano go gubernatorem stanu Massadusetto, a ostatniem stanowiskiem przed prezydenturą była wiceprezydentura za Hardinga. W ten sposób pani Coolidge przeszła dobrą szkołę dla przygotowania się do zadań, czekających ją w miarę rozwoju publicznej działalności jej męża a gdy po śmierci Hardinga Coolidge został powołany na najwyższy urząd w państwie, mistress Grace miała już spory zasób doświadczenia. Z wstąpieniem pani Coolidge do Białego Domu, nowy duch wszedł do tego pałacu, bo prezydentowa okazała się doskonałą gospodynią domu. Tak samo, jak mąż jej, nie chce wiedzieć o żadnych zbytkach, lecz zastępuje to w zupełności uprzejmością i dowcipem. Przed paru laty zdawało się, że skończyły się już miłe przyjęcia w Białym domu, gdy starszy syn prezydenta zmarł nagłą śmiercią podczas bytności u dziadka na wsi, gdzie zajmował się pracą na roli.

Śmierć syna tak podziałała na panią Coolidge, że obawiano się, by nie wpadła w nieuleczalną melancholję, lecz czas czynił swoje i prezydentowa odzyskała spokój ducha.

Calvin i Grace, są przykładnymi małżonkami i zawsze ukazują się razem. W urzędowych podróżach zawsze towarzyszy Coolidge'owi małżonka. Dawniej był zwyczaj, że podróże urzędowe prezydentowie odbywali sami. Prezydent Wilson w ostatnich latach swego urzędowania również uerwał z tym zwyczajem, a jeździł zawsze w towarzystwie żony. Amerykanie z trudnością przyzwyczaili się do nowego zwyczaju i zwykle zapraszali tylko prezydenta, kiedy szło o uroczystość publiczną, na której miał się znadować naczelnik państwa, albo kiedy chcieli uświetnić jego obecnością jakiś szczególnie ważny meeting. Lecz wtedy w deli katny sposób dawano do zrozumienia zapraszającym, że i pani prezydentowa pragnie być obecną; rzecz prosta śpiesznie zaproszono małżonkę. Gdy chodzi o bankiet, w którym biorą udział sami mężczyźni, pani Coolidge nie może, naturalnie brać udziału. Ale wymyśliła inny sposób i zaprasza do siebie małżonki gości swego męża, tak że prezydent i prezydentowa przyjmują jednocześnie. W przeciwieństwie do dawniejszych czasów, teraz już nie można sobie wcale wyobrazić Białego Domu bez inicjatywy pani prezydentowej i jej niewidocznych dyrektyw.

Idźcie z Polski precz!

I przyszli do Polski, obdarci, znękani,
Tropieni i szczuci jak dzikie zwierzęta,
Z zachodu i z Niemiec, jak wściekłe psy [gnani,
Gdzie na stos ich wiodła złość ludu za- [cięta.
Tułacze bezdomni, bez własnej ojczyzny,
Którymi za grzechy Sam Stwórca się [brzydzi,
Co zmienił w pustynię ich ongi kraj [żyzny!
Kto taki? — To — żydzi!

I Polska jak matka ich tłumy przyjęła,
Do serca tuliła jak biedne sieroty,
I dla nich pokarmu swym dzieciom od- [jęła,
Co miały podówczas wiek szczęsny, wiek [złoty.
I mieli się dobrze przez kilka stuleci!
Że prawda to jest, dziś i ślepy to widzi!
Bo żyją jak w raju i los im wciąż świeci!
Kto taki? — To — żydzi!

Lecz Matka Ojczyzna ach! grubo zbłą- [dziła,
Bo grzała przy sercu nie dziecko, lecz [— węża!
I szczęście swych dzieci tym czynem [zaćmiła,
Bo przybysz, wciąż szkodząc, dziś prawie [zwycięża!
Dziś bowiem, do syta najadłszy się chleba,
Jak szatan z niedoli jej dzieci już szydzi,
Dziś chce je pozbawić i chleba i Nieba!
Kto taki? — To — żydzi!

I byli z początku pokorni, jak owce,
Lecz później poczęły wyrastać im rogi!
Dziś wieść chcą lud polski na zgubne [manowce
I z ziemi go wygnać na nędzny los [srogi.
Bo lichwą, kieliszkiem, oszustwem, nie- [cnotą
Wróg Polskę w stan wpędził którego się [wstydzi,
I fałszem, podstępem wziął dolę jej złotą!
Kto taki? — To — żydzi;

— Hej! bracia Rodacy! Czyż będziem [wciąż jeszcze,
Tak widząc i słysząc i — ślepi i głusi?
Czyż chcemy, by wraże zmiażdżyły nas [kleszcze,
Czyż czekać będziemy aż wróg ten nas [— zdusi?
Więc wszyscy dziś jeszcze dłoń sobie [podajmy.
Rozprawmy się z wrogiem, co kraj nasz [ohydzi,
I wszyscy dziś od tych przybłędów żą- [dajmy:
Opuśćcie nas żydzi!

Tak! Idźcie już sobie do waszej krainy!
Skąd ongi przyszliście jak skrajni nę- [dzarze,
Dziś — wasze jest złoto, ten bóg wasz [jedyny,
Zabierzcie je z sobą! I tak was Bóg [skarze.
Na złocie tem bowiem łzy ciążą Narodu,
Coście go krzywdzili, a łzy te Bóg widzi!
Więc idźcie już ludzie z kamienia i z lo- [du!
Idźcie z Polski, żydzi!

Ks. Józef Janiszewski.

Radjo.

Piątek 15 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nad program.
15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
15.20—16.45. Przerwa.
16.45—17.00. Komunikat harcerski.
17.00—17.25. Odczyt p. t. „Pomysły Leonarda Vinci w dziedzinie mechaniki, wygł. inż. Eugenjusz Porębski.
17.25—17.50. Odczyt p. t „Rośliny świecące“ z działu „Przyrodoznawstwo“, wygł. prof A. Czartkowski.
17.50—18.00. Nadprogram i komunikaty.
18.00. Koncert kameralny. Wykonawcy: Helena Beagday - Cywińska (fort.) i i Aleksander Junowicz (flet).
19.00—19.15. Komunikaty „P. A. T.“.
19.15—19.35. Rozmaitości.
19.35—20.00. Odczyt p. t „Sport na wsi“ z działu „Sport i wychowanie fizyczne“, wygł. p. Adam Miłobędzki.
20.00—20.15. Komunikat rolniczy.
20.15—20.30. Przerwa.
20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: Janina Turczyńska (śpiew) i prof. Józef Turczyński (flet).
W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty policji, kom. lotniczo— meteorologiczny, nad program, kom. P. A. T“.

Poznań 270,3m.

14,00. Komunikat giełdowy.
17.30—19.00. Transmisja koncertu z kawiarni.
19.00—19.15. Nad program wygł. p. Kaden.
19.05—19.40. Pogadanka ekonomiczna. wygł. T. Buszkiewicz.
19,40—20,00. Komunikaty gospodarcze.
20.00—22.00. Program uroczysty poświęcony 517 rocznicy zwycięstwa Polski nad Krzyżakami pod Grunwaldem.
22.00—22.20. Gawęda harcerska.
22,20—24.00. Tran misja muzyki tanecznej z „Palais Royal.“

Sobota 16 lipca

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“ nad program.
15.00. Komunikat gospodarczy i metorologiczny nadprogram.
155.0—17.00. Przerwa.
16.35—17.00. Odczyt p. t. „Polacy w Niemczech“, wygł. p. Mieczysław Rettinger.
17.00—17.15. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Leopolda Dworakowskiego, Janina Strzelecka (śpiew), Kazimierz Czekotowski (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp)
18.35—18.50. Komunikaty „P. A. T.“
18.50—19.15 Radjokronika, wygł. dr. Marjan Stępowski.
19.15—19.35. Rozmaitości.
19.35—20.00. Odczyt p. t. „Rak w Polsce“ z działu „Higjena, wygł, dr. Walenty Miklaszewski.
20.00—20.15 Komunikar rolniczy.
20.15. Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim.
22.00. Sygnał czasu, komunikat policji, nad program i komunikaty „P. A. T.“ kom. lotniczo meteorologiczny.
22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Poznań 270,3 m.

14.00. Komunikaty giełdowe.
17.30—19.00. Transmisja muzyki z kawiarni.
19.00—19.15. Nadprogram wygłosi p. Ryll, art. Teatru Polskiego.
19.15—19.40. Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata, wygł. p. Michał Mellina,
19.40—20.00. Komunikaty gospodarcze.
20.00—20.25. Odczyt p. t. „Od Grunwaldu do hołdu pruskiego“, wygł. p. dr. A. Wojtkowski.
20.30—22.00. Koncert muzyki lekkiej i piosenek. Udział biorą: orkiestra 7 p. a, c. pod bat. kapelm. Sternalskiego. Marja Gąsiorowska (sopran), Krystyna Zabsak (wiolonczela), Kajetan Kopczyński (baryton).
22.00—22.20. Komunikaty sportowe
22.20—24.00. Transmisja muzyki tanecznej z „Carltonu“.